

Kamieniecki, Witold

Litwa w literaturze historycznej rosyjskiej

Przegląd Historyczny 8/2, 222-234

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Litwa w literaturze historycznej rosyjskiej.

Zadaniem niniejszego artykułu nie jest bynajmniej wyczerpanie zaznaczonego w tytule tematu. Artykuł powstał przygodnie w ciągu pracy wstępnej nad ustrojem Litwy w wieku XV i XVI i ma jedynie za cel zwrócenie uwagi historyków polskich 1^o) na szereg kwestyi bardzo w ostatnich czasach zaniedbanych; 2^o) na bardzo pomijaną u nas literaturę historyczną rosyjską.

Przyczyna tego ostatniego zjawiska jest zupełnie zrozumiała: przez całe dziesiątki lat typem pracy historycznej rosyjskiej, dotyczącej Litwy i Rusi, były osławione wstępy „naukowe“ do wydawnictw Komisji Archeograficznej wileńskiej, lub do „Archiwa Jugo-zapadnoj Rosii“ — rzeczy absolutnie nieudolne, nawet jako paszkwile polityczne, a bez najmniejszej wartości jako prace naukowe; szkoda też było czasu na ich czytanie. Do takich prac rosyjskich przywykło starsze pokolenie historyków polskich i nic dziwnego, że straciło zaufanie do całej literatury.

Ale czas nie stoi na miejscu. Wygasły u nas pokolenia Czackich, Lelewelów, Daniłowiczów, Narbuttów, a jeżeli chodzi o historię litewską, wygasły bezpotomnie. A na miejsce ustępującej fali polskiej podnosiła się powoli fala rosyjska, bogata w subwencje, poparcie rządowe, oraz udogodnienia w korzystaniu ze źródeł, a przedewszystkiem posiadająca w ręku Metrykę litewską.

I po długich nieudolnych próbach stoimy już dzisiaj wobec faktu dokonanego, wobec bardzo bogatej i cennej, nowej literatury rosyjskiej, poświęconej kwestyom litewskim, a w przeważnej mierze kwestyom ustrojowym. Berszadzski, Lubawski, Downar-Zapolski, Leontowicz, Łappo-Danilewski i t. d., są to nazwiska, przed którymi każdy badacz musi uchylić czoła.

A tymczasem w Polsce zapanowała dla Litwy zupełna obojętność i dzisiaj, poza znakomitemi studjami p. J. T. Baranowskiego i p. I. Jakubowskiego, poza dawniejszą, zresztą bardzo cenną, rozprawą prof. Czemaka o przywileju z r. 1432 — nie wiem co by można w tym zakresie wymienić. Zjawisko bardzo smutne — nie tylko jako dowód cofania się naszego kulturalnego wpływu, ale smutne i dla samej historii litewskiej. Istnieje bowiem cały szereg kwestyi, których dotychczas żaden historyk rosyjski nie mógł zrozumieć, i których przedstawienie w literaturze rosyjskiej do

dziś dnia przypomina „wstępy“ Komisji wileńskiej. Taką kwestyą jest przede wszystkim Unia lubelska. A dalej — badanie wpływu instytucji polskich na litewskie, wymagające gruntownej znajomości stosunków polskich, sama natura rzeczy wskazuje pracownikom polskim. I starczy tematu jeszcze na długie lata zarówno dla polskiej jak i rosyjskiej nauki na niwie historii litewskiej; powiem więcej, — jedynie przy współdziałaniu obu tych czynników da się historię litewską wyjaśnić, byle tylko *sine ira*.

Z wieku i z urzędu pierwszeństwo w przeglądzie wydawnictw należy się pierwszemu tomowi *Metryki litewskiej*¹⁾. Jestto zapowiedź pomnikowego wydawnictwa, zapowiedź anonimowa, bo dopiero ze wstępu dowiadujemy się, że redakcją kierował p. Hildebrandt, a uwagi prawnicze dodawał Berszadzski, który jednak zmarł przed wydaniem pracy. Tom pierwszy obejmuje pierwsze trzy księgi t. z. spraw sądowych — i tu odrazu nasuwają się poważne uwagi krytyczne.

Dzisiejsze pojęcie *Metryki litewskiej*, obejmujące całe obfite archiwum najrozmaitszego rodzaju ksiąg, dokumentów, map, planów, genealogii i t. d., nie ma nic wspólnego z historycznym pojęciem *Metryki litewskiej*: W ścisłym znaczeniu *Metryką litewską*, podobnie jak i *Koronną*, nazywano jedynie *Księgi kancelaryi królewskiej* czy *wielkooksiężęcej*²⁾. Te księgi kanclerskie litewskie, po rozmaitych przejściach, opisanych przez Ptaszyckiego, dostały się do Moskwy; po drodze przyłączono do nich cały szereg innych ksiąg i dokumentów, tak, że utworzyło się duże archiwum, przez administrację rosyjską nazwane ogólnym mianem *Metryki Litewskiej*. Komisya, wyznaczona do uporządkowania tego archiwum w r. 1836, nazwę tę akceptowała i bez najmniejszego szacunku dla historycznej przeszłości, uwzględniając jedynie powierzchownie treść ksiąg, podzieliła całe archiwum na 12 działów (*Zapisy — sprawy sądowe — sprawy publiczne — rewizye* i t. d.). Podział ten, nieusprawiedliwiony wcale przez rzeczywistość, utrzymywał się jednak siłą inercyi do dziś dnia, pomimo że w księgach sądowych były sprawy poselskie, w księgach publicznych wyroki sądowe i t. p. Podziału tego trzymał się i Ptaszycki w swoim opisie *Metryki*, w którym, nawiasem mówiąc, może za słabo uwidocznił dwojakie pojęcie *Metryki Litewskiej*.

Inicyatywę do reformy dali dopiero pp. Hildebrandt i Berszadzski. Chociaż bowiem w wydanym tomie trzymali się dawnych przesądów, ale, oceniwszy ich bezzasadność, oświadczają w przedmowie, że od tomu następnego podział komisji z r. 1836 będzie zarzucony, a uwzględniony będzie jedynie chronologiczny porządek ksiąg.

I wówczas, — mamy nadzieję, — odrzuciwszy nic nie mówiące określenie „sprawy sądowe“ albo „zapisy“, postarają się wydawcy grun-

¹⁾ Russkaja istoriczeskaja biblioteka t. XX. Petersburg 1903. Litowska Metrika tom I.

²⁾ Por. Ptaszycki: *Opisanie ksiąg i aktów Litewskiej Metryki* str. 3 i nast.

townie zbadać i określić historyczne znaczenie każdej księgi i jej przeznaczenie. I będziemy mieli odróżnione księgi sądów królewskich od sądów marszałkowskich, od ksiąg oddzielnych dygnitarzy, czy oddzielnych urzędów. Takie wyjaśnienie każdej księgi jest przy wydawnictwie Metryki Litewskiej jednym z najważniejszych obowiązków redaktora, choć przyznaję—obowiązkiem bardzo trudnym.

Z wydanych obecnie trzech ksiąg „sądowych“, pierwsza wydaje się księgą sądów marszałkowskich Jana Mikołajowicza Radziwiłła, najpierw marszałka hospodarskiego, później ziemskiego i dzierżawcy słonimskiego. Przynajmniej wskazuje to notatka na str. 78: „r. 1514... dano panu Janu Mikołajowiczu Radziwiłłowiczu marszałstwo ziemskie; od tych czasow sudy Jeho Miłosti.“ Kilkakrotnie jednak też księgę nazywają „Knigi pana Janowy“, tak, że trudno powiedzieć, czy to księga urzędu, czy osobista marszałka, zwłaszcza, że spotykają się w niej akty, dotyczące jedynie dzierżawy słonimskiej (np. № 61). Obejmuje lata 1510 — 1517; bezpośredni, zdaje się, ciąg dalszy tej księgi mamy w księdze III „spraw sądowych“, w której jednakowoż brakuje początku. Tak samo jestto księga sądów marszałkowskich Jana Radziwiłła w latach 1518—1522 i ten sam nosi charakter, co poprzednia. Obie one w skład właściwy Metryki Litewskiej nie wchodzi.

Prawdziwą natomiast księgą metryczną jest księga II, zawierająca przeważnie wyroki sądów królewskich w latach 1506 — 1523. Wyroki królewskie wychodziły z kancelaryi za pieczęcią królewską i w archiwum kancelaryi musiały być przechowywane; rozumiał to i kopiaista z w. XVI, który położył na tej księdze tytuł: „Metrika spraw roznych, sudow, odpowiedaniej i niekatorych priwileew korola Jeho Miłosti Zigmonta Pierwszowo.“—Jakoż, obok wyroków, znajdujemy tu w samej rzeczy uchwały sejmowe (№ 68 ustawa na zdrajców z r. 1509) zarządzenia administracyjne (№ 334, 335 i t. d.) wreszcie całe szeregi przywilejów i listów królewskich (№ 217, 218, 223 i t. d., i t. d.). Do jakiego urzędu należało prowadzenie tej księgi — czy do kanclerskiego, wobec braku bezpośrednich wskazówek trudno powiedzieć, chociaż to ostatnie przypuszczenie wydaje się najprawdopodobniejszym.

Dokładny spis chronologiczny rzeczy podany jest na początku tomu; zawarto tu akty od 1469—1523 r., właściwie od 1507 — 1523, bo przed 1507 jest tylko 6 aktów. W obrębie każdej księgi napróżno doszukiwalibyśmy się porządku chronologicznego. To dziwne pomieszczenie lat w księgach potocznych,—gdzie akt z 1520 znajduje się między aktami z 1516 i t. d., — starał się już wytlómaczyć Ptaszycki ciągłymi rozjazdami kancelaryi królewskiej; podczas podróży spisywano rejestry spraw bieżących i po powrocie do Wilna wciągano je sumarycznie do ksiąg. Jestto tłómaczenie zupełnie trafne w wielu wypadkach, ale mamy i takie przykłady, że przerwanie ciągłości chronologicznej wcale się nie łączy ze zmianą miejsca. Rozwiązanie tej zagadki wymagać będzie bliższego zbadania ksiąg Metryki i to na podstawie obfitszego materiału, niż wydany tom pierwszy.

Wszystkie akty pisane są po rusku, choć kilkakrotnie wspominani są sekretarze łacińscy: Raczkowicz, Naruszewicz i inni.

Pod względem ściśle wydawniczym, stanowi tom pierwszy Metryki Litewskiej prawdziwe arcydzieło; trudno było zrobić coś więcej,

aby zastąpić korzystanie z oryginału. Bezwzględne trzymanie się tekstu rękopisu, zaznaczenie początku i końca każdej stronicy kodeksu, używanie specjalnych czcionek dla oddania pisowni oryginału, przejrzystość układu i oddzielenie wszelkich uwag i dodatków wydawców od tekstu — słowem wszystko bez zarzutu. Jeżeli dodamy do tego indeks osobowy i rzeczowy—taki, że go jedynie z indeksem J. K. Kochanowskiego w Księgach sądowych brzesko-kujawskich porównać można—to ocenimy znaczenie tego wydawnictwa dla wszystkich badaczy przeszłości litewskiej.

Gdybyż tylko był mały bodaj wstęp historyczny przed każdą księgą!

Wobec znaczenia Metryki Litewskiej, maleje wartość wszystkich innych wydawnictw źródłowych, takich nawet, jak wydane świeżo przez Łappo-Danilewskiego dwie Rewizye połockie z roku 1552 i 1580¹⁾.

Rewizya z 1552 była znana już od r. 1880 — Szujski ogłosił ją w t. V *Scriptores rerum polonicarum*. Wydanie Szujskiego pozostawiało tak wiele do życzenia, że można być tylko wdzięcznym za nową edycję, zwłaszcza, że naogół odpowiada ona wymaganiom dzisiejszej krytyki. Mimo to, kilka uwag: należałoby raz dojść do przeświadczenia, że przy materiale ekonomiczno-statystycznym, jakim są lustracje i rewizye, wyrywanie i wydawanie fragmentów, wypadkowo znalezionych w rękopisie, powinno być zupełnie zarzucone. Tak można wydawać ciekawe ilustracje do jakiegoś wydarzenia historycznego, interesujący obyczajowo list, albo pamiętnik. Przy źródłach, będących najważniejszym świadectwem życia gospodarczego, chodzi przede wszystkim o całość obrazu. Rewizya połocka dopóty nie będzie wyzyskana w nauce, odpowiednio do bogactwa swego materiału, dopóki nie ulegnie zestawieniu z rewizjami innych ziem i grodów litewskich. Oczywiście, czasami takiego pełnego obrazu dać niemożna, bo wogóle przechowały się tylko fragmenty; ale p. Łappo był w specjalnie szczęśliwym położeniu, bo w r. 1552 dokonano rewizji niemal wszystkich pogranicznych grodów litewskich, a — co ważniejsza — akta tych rewizji przechowały się w całości do dnia dzisiejszego. Nadawał się przeto ten materiał znakomicie do kompletnego, jednolitego wydania, i — można powiedzieć, — że w całej literaturze historycznej rosyjskiej p. Łappo był najodpowiedniejszym do podjęcia tego trudu²⁾.

Wszystkie rewizye z r. 1552 są wynikiem uchwały sejmu wileńskiego z r. 1551. Mianowicie, przedostatni z artykułów, poświęconych obronie ziemskiej, postanawia, aby gospodar co roku wyznaczał wiarogodne osoby do objazdu zamków pogranicznych i krajowych, w celu

¹⁾ Połockaja rewizya 1552 goda. Wydał J. I. Łappo [Cztienia w Imp. obszczestwie istorii i drevnostiej rosijskich pri Moskowskom Uniwersitetie r. 1905 t. 213], — opisanie połockich władycznych monastyrskich i cerkownych zemel rewizorami 1580 goda. Wydał J. I. Łappo [tamże r. 1907 t. 222].

²⁾ Wprawdzie część tych rewizji już była drukowana: Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii cz. VII t. 1 i 2, ale jeżeli wydania Szujskiego uznajemy za wadliwe, to wydanie „Archiwa“ zgoła nie kwalifikuje się do użytku.

dogładania wszystkich braków i potrzeb¹⁾. Zaraz w zimie i na wiosnę roku następnego wprowadzono tę uchwałę w czyn i sporządzono znany nam szereg rewizyi, stanowiących w ten sposób nawet pod względem administracyjnym całość jednolitą.

Należy przypuszczać, że, przystępując do przeprowadzenia rewizyi, opracowały czynniki powołane jakąś jednolitą instrukcją dla lustratorów. Na to zdaje się przynajmniej wskazywać cały szereg analogii pomiędzy rewizyami czy to Połocka, czy Kijowa, czy Czerkas. Z drugiej jednak strony, każda rewizya przedstawia tyle stron, sobie tylko właściwych, że — jak widać — owa wspólna instrukcja obejmowała tylko punkty zasadnicze, dotyczące przedewszystkiem obrony opisywanych grodów, poza tem zostawia szerokie pole dobrem chęciom lustratorów. Ze wszystkich lustratorów, znanych z r. 1552, lustratorowie połoccy, Kmita i Podcewski, okazali dobrej woli i sumienności najwięcej; to też i ich opis Połocka *cum attinentiis* jest kilkakrotnie obszerniejszy niż opisy wszystkich innych grodów ukraińskich, razem wzięte.

Nietylko pod względem ilości, ale i jakości materiału, zajmuje rewizya Połocka pierwszorzędne stanowisko, a jako źródło wiadomości o typowym feudalizmie litewsko-ruskim, o „grodzie“, wiążącym za pomocą najrozmaitszych stosunków ludność całego powiatu — jest wprost nieoceniona. Różne warstwy ludności zwłaszcza ludności poddanej, „sług putnych“, „bojarów“, rozmaite terminy „służb“, systemy danin książęcych i pańskich, różne sposoby władania ziemią — wszystko z czem dotychczas nie może sobie poradzić literatura historyczna, znalazło swe odbicie, a często i gruntowne wyjaśnienie w rewizyi połockiej. Zwłaszcza dział: „szlachta połocka“, dział, którego brak w większości innych rewizyi (sejm z 1544 zakazał opisywania majątków kniaziów i ziemian) — jest prawdziwą kopalnią wiadomości.

Co się tyczy indeksu, to można by się z wydawcą spierać, czy w dziale nazw miejscowości nie przydałoby się trochę więcej objaśnień, i czy naprawdę należy zmuszać badacza, aby za każdym razem podejmował trud rozróżniania wsi od rzek, odnajdywania każdej miejscowości i t. d. Indeks rzeczowy bez zarzutu.

Różne koleje losu przechodziła ziemia połocka w ciągu najbliższego po pierwszej rewizyi ćwierćwiecza, aż wreszcie d. 30 sierpnia 1579 r. wkroczył zwycięsko do Połocka Stefan Batory, a następnego dnia pisał do ks. Skargi, oznajmiając mu o swoim stanowczym zamiarze fundowania kolegium jezuickiego w zdobytym mieście²⁾. Na uposażenie nowej fundacyi przeznaczał król „imiona“ miejscowych cerkwi ruskich i monasterów, — olbrzymi szmat ziemi, utrzymany przez zakon do końca w. XVIII, a obejmujący z górą 150,000 morgów.

Konieczność uregulowania stosunków w odzyskanej po 16 latach prowincyi, sprawiła, że już w styczniu roku następnego wysłał król Skumina, podskarb. litew., i Druckiego Sokolińskiego, podkom. witeb-

¹⁾ Por. Piekosiński: Statut Litewski część I § 100 (r. 1551) [Rozp. Akad. Umiej. t. 37].

²⁾ Załęski: Jezuici w Polsce t. IV, cz. I, str. 181.

skiego, w celu przeprowadzenia szczegółowej rewizji w całym województwie połockim. Praca tych rewizorów nie przechowała się do dziś dnia w całości, a Łappo wydał znów tylko fragment tego, co pozostało. Czemu pogardził resztą — i to resztą bardzo ciekawą, bo obejmującą oprócz samego Połocka rewizję Lepla, Czotczy, Woroncza, zamków zdobytych świeżo przez Batorego, a nieznaną rewizji z r. 1552 — nie wiemy, lecz żałować musimy tego gorąco. Wydawnictwo p. Łappo obejmuje jedynie dobra duchowne połockie, te właśnie, które przeznaczył Batory na fundowanie Tow. Jezusowego. Dział ten byłby specjalnie ciekawy, gdybyśmy mogli na jego podstawie porównać stan majątkowy kościoła ruskiego po 16 latach rządów Groźnego, ze znanym nam stanem z r. 1552; niestety jednak nie da się to przeprowadzić.

Rewizja z r. 1552 była tak znakomita, że opanowała zupełnie lustratorów z r. 1580; nie śmia oni na krok od niej odstąpić, uważając ją za jedyną podstawę prawną władania ziemią, a stan rzeczy z r. 1580 jest dla nich identyczny z obrazem z r. 1552. Tymczasem — niepodobniestwem jest, aby w ciągu 28 lat burzliwych nie zaszła w stanie posiadania kościoła ruskiego żadna literalnie zmiana. Nie, tylko rewizorzy, zapatrzeni w pracę swoich poprzedników, nie chcą tego uznać i ograniczają swoje zadanie do tego, że, przepisawszy dosłownie opis dóbr poszczególnych instytucji kościelnych z r. 1552, dodają lakonicznie „Toje sieło w puste“ albo „Toje sieło dierżit N. N.“ Dla obrazu ruiny kraju, zamienionego w zupełną pustynię, materiał to bardzo obfity. Podobnież i dla skonstatowania niezwyklej przedsiębiorczości ludzkiej, która miała krótki, kilkumiesięczny czas wyzyskać tak znakomicie, że w większości dawnych majątków duchownych zastają rewizorzy nowych gospodarzy, intruzów, z którymi później oo. Jezuitów przez kilkadziesiąt lat wodzili się po trybunach.

Na własność Jezuitów przeszło 7 monasterów i 9 cerkwi, ale ciężkiego losu zwyciężonych nie uniknęły i inne fundacje kościoła ruskiego. Z majątków władcy połockiego część użył Batory na wynagrodzenie zasług rycerskich ostatniej wojny. A i „wierni“ nie pozostali też w tyle przy podziale łupów. Nawet pobożni panowie Korsakowie, którzy fundowali monaster św. Borysa i Gleba i licznymi siołami go opatrzyli, teraz — „oni też tyje wsi sieła toho monastyrza promieży siebie rozobrali.“ Nikt nie miał litości nad starym, walącym się światem; zaczynała się nowa era.

Pod względem wydawniczym „opisanie“ odznacza się temż samemi zaletami, co i rewizja połocka z r. 1552.

Poznaawszy p. Łappo, jako bardzo kompetentnego wydawcę, przyjrzyjmy się bliżej jego pracom konstrukcyjnym, zaczynając od zakreszonego na bardzo szerokie rozmiary dzieła, którego dotychczas ukazał się tylko tom I, stanowiący zamkniętą w sobie całość, a zatytułowany „Wielkie Ks. Litewskie od 1569—1586“¹⁾.

¹⁾ J. I. Łappo. Wielikojje Kniazestwo Litowskoje za wremia ot zakluczenia lublinskoj unii do smierti Stiefana Batoria 1569—1586. Tom I. S. Petersburg 1901.

Praca to tak niejednolita, jak rzadko się zdarza. Obok rozdziałów zupełnie świetnych—stronice tak słabe, że wierzyć się nie chce, iż pisał je autor tej miary, co p. Łappo. Na szczęście, najgorsze miejsca są na początku i w miarę posuwania się naprzód, dochodzi czytelnik do działów coraz bardziej interesujących, tak, że zamyka książkę już tylko pod wrażeniem, że się dużo o Litwie nauczył.

Rozdział I (str. 1—228) obejmuje historię polityczną Litwy od r. 1569—1588. Zaczyna autor wprost od Unii lubelskiej, bez żadnych wstępów rozpoczynając opowiadanie, co się działo w Lublinie od lutego do sierpnia 1569 r. Czy można tak historię Unii napisać? Czy można, pomijając wszystkie poprzednie próby, przedstawić jedynie zażargi i nieporozumienia sejmu lubelskiego i powiedzieć: oto jest Unia!?

A jeżeli autor miał skromniejszy zamiar i nie siłił się na monografię Unii, lecz umyślnie ograniczył się do obrad sejmu, to znówu trzeba zauważyć, że źródła, któremi operował, są tak szczupłe, iż wartość samego przedstawienia rzeczy jest problematyczna. Poza drukowanymi dyaryuszami i kronikarzami, jedyne źródło nowe, to kilka ciekawych zresztą listów prywatnych z Archiwum Nieświeskiego, które z pewnością mogłoby dostarczyć autorowi nieporównanie ważniejszego materiału.

Przytem, jak zaznaczyłem, Unia lubelska jest tematem bardzo drażliwym dla historyków rosyjskich — p. Łappo dzieli silnie powszechne uprzedzenia i uważa za pierwszy swój obowiązek polemikę z izbą poselską koronną, a czasem i z senatem. Zarzuty, jakie im stawia, są oczywiście natury etycznej, jak egoizm, wyzyskiwanie sytuacji i t. d.; wszystko to, jako wyraz osobistego przekonania autora, usuwa się z pod ściśle naukowej krytyki; możnaby się conajwyżej zapytać, czy zna autor wypadek, aby nietylko przedstawicielstwo narodowe, ale wogóle jakakolwiekbyż grupa kierowała się w zbiorowem a świadomem działaniu—czemś innym, niż własnym interesem?

Co się tyczy ogólnych uwag p. Łappo o Unii, to zupełnie się z nim można zgodzić na to, że pozostawiała ona dwa państwa, stwarzając tylko ponad niemi pewne organy wspólne: pogląd ten przyjmuje się powoli i w nowej literaturze polskiej. Nie dotknął natomiast autor wcale strony społecznej Unii lubelskiej, ważniejszej może niż polityczna. O różnym stosunku do Unii panów litewskich i szlachty, o wzajemnym antagonizmie tych klas, znajdujemy tam tylko przygodne wzmianki, a mniej jeszcze o gruntownych przemianach, jakie Unia w łonie feudalnego społeczeństwa przeprowadzić musiała (np. zmiana rozdz. II statutu litewskiego o obronie ziemskiej¹⁾); o obawie panów litewskich przed egzekucją i co to była egzekucya—o tem wszystkim autor albo nic nie mówi, albo bardzo mało, a jeżeli nawet coś konstatuje, to nigdy niczego nie wyjaśnia.

Dalsze stronice pracy p. Łappo, poświęcone historii Henryka i obu bezkrólewí, są najsłabszą stroną całej książki. Pisać historię Litwy z końca w. XVI, nie uwzględniając absolutnie literatury ani wy-

¹⁾ Por Czacki o litewskich i polskich prawach, t. I, str. 125.

dawnictw źródłowych polskich, nie znając nawet „Po ucieczce Henryka“ Zakrzewskiego, jestto przedsięwzięcie beznadziejne i, — krótko mówiąc, — to wszystko, co autor na str. 91—152 podał, nie ma żadnej wartości. Do Batorego obficie płyną mu wiadomości z Metryki Litewskiej; stąd w tekście trafi się częściej coś nowego. Czy przedstawienie osoby Batorego trafne? rzecz inna. P. Łappo traktuje go, jako zasadniczego obrońcę odrębności litewskiej; np. przy organizacji rady senatorskiej (na str. 153) powiada: „rzecz jasna, że uważał Batory senatorów Korony i Litwy nie za radę, reprezentującą interesy wspólnego państwa, lecz obrońców i przedstawicieli interesów dwóch państw“ — i to ten sam Batory, który w nieznanym p. Łappo liście do Chodkiewicza pisze „...Semper existimavimus conjunctas res omnes esse Regno cum Magno Lithuaniae Ducatu.“¹⁾ Poczynając od rozdziału II, porzuca autor historię polityczną i przechodzi do analizy wewnętrznej organizacji i ustroju państwa i społeczeństwa litewskiego. Fundamentem, na którym się opiera, jest Metryka Litewska, źródło nieocenione, któremu zawdzięcza cały szereg bardzo cennych ustępów swojej pracy. Chwilami, o ile autor zajmuje się jakimś rysem obyczajowym, jego obrazy przypominają „Prawem i Lewem“ Łozińskiego, na krótko jednak, bo główna waga pracy polega na badaniu ustroju.

Zaczyna od „narodu-szlachty.“ I, pomimo niezwykłych zalet, jakie ma ten rozdział i następne, nasuwa się przecież jeden zarzut poważnej natury konstrukcyjnej. Autor pomieszał warstwy społeczne z hierarchią urzędniczą i, rozpatrzywszy stanowisko książąt i panów, przechodzi do marszałków, ciwunów i t. d.: do całej hierarchii powiatowej, aby znów powrócić do szlachty średniej i niższej. Jedynie urzędy senatorskie traktowane są w następnym rozdziale. Czemu autor nie oddzielił budowy społecznej od hierarchii centralnej i powiatowej? — nie umiem powiedzieć.

Pomimo wadliwej konstrukcji, cały szereg kwestyi wyjaśnia nam autor w tych rozdziałach w sposób znakomity. Tak np. ustęp o małżeństwach szlacheckich, o dowodach szlachectwa — nieporównanie lepszy od analogicznego rozdziału najświeższej pracy Leontowicza. Genezę urzędu marszałków hospodarskich i ich identyczność z marszałkami powiatowymi stwierdza on na przykładach oczywistych poraz pierwszy; podobnież genezę i funkcje wszystkich innych urzędów. Prosto i jasno wyłożono stanowisko ludności niewolnej, moment ekonomiczny podniesiono bardzo silnie — słowem cały szereg kwestyi ustrojowych dla końca w. XVI — odkryty i wyjaśniony w literaturze.

I chociaż o niektóre szczegóły możnaby się spierać z autorem, czy np. „dworanie hospodarscy“ są dworzanami, jak ich p. Łappo tłumaczy, przecież naogół trzeba powiedzieć, że bez jego książki badań nad ustrojem Litwy w w. XVI prowadzić już nie można.

Druga praca p. Łappo, o której wspomnieć chcemy, to „Sąd grodzki na Litwie w w. XVI“²⁾. Sąd grodzki na Litwie jest dzie-

¹⁾ Ręk. Czart. № 2237 (26, IV. 1576).

²⁾ J. J. Łappo., Grodzkij sud w Wielikom Kniażestwie Litowskom [Zur-
nał Min. Nar. Prośw. 1908 r. styczeń].

lem II statutu z r. 1576. Przeprowadzając podział całego kraju na powiaty, zorganizował prawodawca w każdym powiecie trzy sądy: ziemski, grodzki i podkomorski, a jednocześnie ściśle kompetencye sądu grodzkiego określił.

Kompetencya ta była obszerniejsza, niż w Polsce; podlegają bowiem sądowi grodzkiemu „najazd gwałtowny na domy szlacheckie, gwałt w mieście, pożoga, rozbój na gościńcach, gwałcenie kobiet, złodziejstwo i głowa szlachecka“ (stat. II, rozd. IV § 20¹). Analogia z polskimi artykułami starościńskimi widoczna. Statut III określił tę kompetencyę jeszcze szczegółowiej, w tych samych jednak granicach. Prócz tego mógł być sąd grodzki *forum competentens* w wypadkach zgodnego uznania i życzenia stron (zdarzało się to dość często dla szybszego wymiaru sprawiedliwości).

Na czele sądu stoi starosta, wyjątkowo w 8 starych wojewódzkich grodach—wojewoda. Dlaczego wojewoda? czemu tam niema starostów? P. Łappo stwierdza tylko fakt, pozostawiając dalsze pytania bez odpowiedzi. Obok starosty—tak jak w Polsce—sędzia i pisarz grodzcy. Stosunek między nimi wyjaśnia autor zupełnie trafnie i dokładnie. Podobnież i organizacyę sądu, proces, apelacyę, opłaty, technikę prowadzenia ksiąg i ich rodzaje²)—wszystko to zostało uwzględnione i mnożstwem przykładów źródłowych wyjaśnione. Jedyny poważny zarzut, jaki można przedstawieniu rzeczy zrobić, to—za słabe rozróżnienie sądu grodzkiego od patrymonialnego sądu dzierżawcy i niejasne pojęcie o ich wzajemnym stosunku.

Punktem wyjścia dla całego wywodu p. Łappo jest rok 1566. Co do tego co było przedtem—to w kilku wierszach autor zaznacza, że sądy przed 1566 były sądami wojewodów, starostów i t. d. Jaki jednak zachodzi stosunek między tą jurysdykcyą urzędniczą, a tworami Statutu II (specyalnie—sądem grodzkim)—ani słowem nie wspomina. Ani słowa również nie poświęca autor prototypowi omawianej instytucyi—sądowi grodzkiemu w Polsce. A przeprowadzenie bliższego porównania byłoby bardzo pouczające.

Sąd grodzki na Litwie należy do tej kategorii instytucyi, które zostały żywcem z Polski przeniesione; wprowadzone jednym aktem ustawodawczym, na podstawie jednolitego, z góry obmyślonego planu, są te instytucye o wiele łatwiejsze do teoretycznej konstrukcyi na Litwie niż w Polsce; u nas przechodziły one długi rozwój historyczny, który je bardzo rozmaicie w różnych dzielnicach kształtował; o jednolitości ich niema przeto mowy. Dość porównać w tym kierunku omawiane studyum p. Łappo z pracą prof. Kutrzeby o polskich „Sądach grodzkich i ziemskich“, której, zarówno jak i „Starostów“—wielka szkoda, że p. Łappo nie znał.

Instytucye litewskie, przeszczepione z Korony, są kompromisem

¹) Por. Czacki: O litew. i polskich prawach t. II, str. 100—106; odmienna stylizacya.

²) Zbyteczny tylko zupełnie wywód o znaczeniu ksiąg potocznych, zajmujący 6 stronic. Zbalaamuć tu autora Linde, nazywający sąd potoczny sądem *extraordinarynym* (!)

obcego szablonu z miejscowymi warunkami. Jest zadaniem nauki—kombinację tych dwóch pierwiastków zanalizować i wyjaśnić. Czemu sąd grodzki na Litwie ma kompetencje obszerniejsze, niż jego wzór w Koronie? Skąd starosta, jako dzierżawca, ma jurysdykcję nad szlachtą?—są to pytania, które postawić i na które odpowiedzieć można dopiero po porównaniu organizacji grodzko-starościńskiej w Polsce i na Litwie.

Takie badanie porównawcze, wprawdzie w innym zakresie, obiecuje tytuł pracy p. Malinowskiego „Rada W. ks. Litewskiego w związku z dumą bojarską dawnej Rusi“¹⁾, ale tytuł obiecuje więcej, niż autor, były docent kijowski, dotrzymał.

Część II nosi tytuł ściślejszy—„Rada W. ks. Litewskiego.“ Zaczyna autor od dość powierzchownej analogii pomiędzy genezą państwowości moskiewskiej a litewsko-ruskiej. Pierwsza wyrabia się w walce z Tatarami, druga w walce z Niemcami. Jednocześnie w dziedzinie społecznej arystokratyczny ustroj zakonów niemieckich i Polski miał się odbić na stosunkach litewskich. Im dalej—tem bardziej rozchodzą się linie rozwoju porównywanych społeczeństw. W Moskwie, nadając ziemię, panujący tylko wyjątkowo nadawał immunitet; na Litwie, zdaniem autora, immunitet jest zjawiskiem pospolitem, a od połowy w. XV zupełnie powszechnem. Mianowicie przywilej z r. 1447 miał uwolnić właścicieli od wszelkich podatków i oddać im sąd nad poddanyimi. Natomiast „państwo moskiewskie jest państwem narodowem. W państwie narodowem nie może zaś być walki klasowej i przewagi jednego stanu nad drugim“ (str 7). Te próbki wystarczą, aby wskazać jaki charakter noszą uogólnienia p. Malinowskiego.

Szcześniejsze znacznie są dalsze stronicie jego pracy, gdzie przystępuje do szczegółowego badania, choć tu znowu często ogranicza się do lakonicznego zestawienia tekstów, wspominających o działalności rady książęcej. W każdym razie, podnosi autor zupełnie trafnie samorząd oddzielnych ziem państwa litewskiego, jasno także przedstawia funkcjonowanie rady przy każdym oddzielnym księciu, zarówno przy Rurykowiczach, jak i Gedyminowiczach, oraz, jak powoli, przy zmianie stosunków, te rady przekształcały się na sejmy prowincjonalne, jak pozostawały pewne ciekawe przeżytki, np. rada przy staroście żmudzkiem i t. d.

Od sejmów prowincjonalnych przechodzi autor do rady—sejmu centralnego W. ks. Litewskiego. W wytworzeniu tych instytucji największą rolę odegrali jakoby bojarowie ruscy; wogóle w rządzie centralnym królują bojarowie, podczas kiedy punkt ciężkości książąt leży w ich udziałach. Czy rzeczywiście wszystkie pańskie rodziny litewskie pochodziły od książąt, jak chce autor, wyprowadzając Radziwiłłów od ks. Birżańskich, a Gasztoldów od ks. Oszmianskich—rzecz więcej niż wątpliwa. Praca obejmuje czasy od Mendoga do r. 1492, ale rozpatrywane zjawiska traktuje bardzo powierzchownie; zapowiedzianego

¹⁾ J. Malinowskij. Rada Wielikiego Kniażestwa Litowskiego w swiazii s bojarsoj dumoj drewniej Rossi. Czast' II, Rada Wielikiego Kniażestwa Litowskiego t. I Tomsk 1904. (Tylko tę jedną część udało mi się poznać).

porównania z dumą bojarską nie daje wcale. Być może, że dalsze tomy uzupełnią te braki.

Na zakończenie przyjrzyjmy się najświeższej pracy p. Leontowicza: „Uprawnienie szlachty litewsko-ruskiej“¹⁾. Był to temat, jeden z najważniejszych i najciemniejszych w ustroju wewnętrznym Wielkiego księstwa; podjął go p. Leontowicz, zbrojny w gruntowne przygotowanie i w wielką znajomość poruszanych stosunków. To też nic dziwnego, że cały szereg zagadek rozwiązał, na mnóstwo pytań odpowiedział. Czy wyjaśnił wszystko — kwestya inna; czy właściwie wszystko oświetlił — zaraz zobaczymy; w każdym razie jest rozpatrywane studium pracą naukową bardzo wysokiej miary. W trzech rozdziałach swojej pracy stawia sobie autor za zadanie trzy zasadnicze pytania: genezę szlachty litewsko-ruskiej — jej różne klasy i różną zdolność prawną — nabywanie i utrata praw szlacheckich.

Zacznijmy od pierwszego. Tezą autora jest, że szlachta litewsko-ruska powstała pod wpływem czynników czysto politycznych, nie społecznych, dopiero w początkach w. XV. Poprzednie bojarstwo i „służylje ludi“ nie mieli cech prawnych oddzielnej klasy, byli stanem czysto faktycznym. Szlachta litewska powstała po Unii z Polską, a ściślej mówiąc, dopiero na podstawie przywileju horodelskiego, który ją imiennie wyszczególnił. Przywilej z r. 1837 jest jeszcze przywilejem ziemskim, a o nabywaniu przez Litwinów szlachectwa polskiego niema wówczas mowy.

Całą dalszą ewolucję praw szlacheckich na Litwie traktuje autor wyłącznie na podstawie aktów politycznych, łącząc każdorazowy przywilej ze współczesnymi aktami unii, i słusznie zresztą zupełnie podkreślając, że wolności szlachty polskiej były tu ciągłym wzorem i przykładem.

Taką jest główna teza autora. Ile w niej zdań, tyle punktów do zaczepienia. Ograniczymy się przeto do rzeczy najważniejszych.

Przedewszystkiem, co rozumiemy przez wyraz „szlachta“? Jeżeli wogóle wyższy, wolny stan społeczny zarówno w Niemczech, jak w Hiszpanii czy Francji — to taki stan istniał w państwie litewsko-ruskiem na długo przed unią z Polską, a posiadał ziemię i urzędy, i wytworzył nawet własną, bogatą heraldykę, własny ustrój bardzo ciekawy. Żeby zaś miał powstać dopiero po r. 1413, nie da się nawet pomyśleć, tak jak nie da się pomyśleć silne wojownicze państwo średniowieczne bez rycerskiej klasy szlachty.

Ale p. Leontowicz używa wyrazu „szlachta“ w innym, zdaje się, znaczeniu; rozumie przezeń specyficznie wyższą warstwę polską; szlachectwo musi być tylko polskie i jako polskie jest odrębnym instytutem prawnym; atrybuty tego instytutu przejmują powoli „wyższa klasa“ litewsko-ruska i w tym procesie tkwi geneza „szlachty“ litewsko-ruskiej.

Pomijam wzgląd, czy tego rodzaju ujęcie jest właściwe; konstatuję jedynie fakt, że w takim znaczeniu „szlachectwa polskiego“, mo-

¹⁾ F. J. Leontowicz. Prawosposobność litewsko-ruskiej szlachty [Żurnal Min. Nar. Prosw. 1908 marzec — lipiec].

zna mówić o szlachcie litewskiej dopiero od połowy w. XVII, t. j. od chwili, kiedy, jak twierdzi sam p. Leontowicz, szlachectwo stało się wspólne w obu częściach Rzpltej. Poprzednio w Polsce jest szlachta polska; na Litwie zaś — bezimienny „wyższy stan“ litewski, tak samo przed Jagiellą jak i po Jagielle i autor, mówiąc o szlachcie w w. XV i XVI, popełnia ciągle nieścisłości.

Rozwój szlachty litewskiej od chwili unii z Polską, jest jednym jeszcze ciekawym przykładem przenoszenia wzorów obcych na odmienne stosunki społeczne; rezultat jest subtelną kombinacją, w której przecież aż do końca w. XVI pierwiastek samorodny przeważa nad infiltrowanym. I tak — pomimo, że w Polsce istniała od początku omawianego okresu zasada równości szlacheckiej, na Litwie mamy na tle dawnych stosunków feudalnych skomplikowane stopniowanie szlachty, zwłaszcza — stopniowanie w stosunku do posiadanej ziemi i ponoszonych z niej ciężarów. Stąd mamy całe tłumy szlachty „pańskiej“ szlachty — wasali, szlachty — bojarów, stojących na różnych stopniach drabiny feudalnej — a wszystko to są zjawiska, które się tłómaczą jedynie siłą dawnych stosunków społecznych. Teza p. Leontowicza i jego czynniki polityczne nie dają na to pytanie żadnej odpowiedzi.

Zaznaczając różnice w uprawnieniu katolików i schizmatyków, rozpatruje autor przywileje r. 1432 — 34, przyczem, przykro powiedzieć, nie zna zasadniczej rozprawy prof. Czermaka. Interpretacja tych przywilejów mimo to bardzo ciekawa. Sądzi mianowicie p. Leontowicz, że stosują się one do zrównania Rusinów z Litwinami, a nie schizmatyków z katolikami. To ostatnie zrównanie należy odnieść aż do sejmu z 1547 i ostatecznie do przywileju r 1563. — Czy to interpretacja słuszna — trudno powiedzieć, w każdym razie nowa i ciekawa.

W rozdziale II rozróżnia autor cztery zasadnicze warstwy szlacheckie: kniaziów, panów (stan wielki) szlachtę średnią (stan niższy) — a oddzielnie jeszcze wojskową: szlachtę-rycerstwo.

Z tych wszystkich warstw najstaranniej opracował autor kniaziów; stronice, na których przesuwają się przed nami niesłychanie ciekawy korowód Gedyminowiczów, Rurykowiczów i innych odwiecznych panów ziemi litewsko-ruskiej, są prawdziwą ozdobą jego pracy. Gradacja kniaziów, ich wzajemna zależność feudalna i późniejsze losy — wszystko to daje obraz tak jasny, że można powiedzieć, iż dopiero teraz zrozumieliśmy książęcy świat litewski. Oczywiście, wobec wielkiej różnorodności zjawisk, nie mógł wyczerpać p. Leontowicz wszystkiego, tak np. nie wyjaśnia nam stanowiska księstwa Słuckiego po r. 1569, którego władcy do końca tytułują się „*Dei Gratia*.“ Nie zaznaczył także, na czym polegało stanowisko książęce Radziwiłłów — są to jednak drobnostki wobec wagi całości. Tem boleśniej, że autor zakończył ten rozdział tak niepotrzebną wycieczką przeciwko Unii Lubelskiej.

Uwagi, poświęcone panom, są także bardzo ciekawe, choć różnicie między nimi panów starszych i młodszych — problematyczne. Odnaczają się oni od reszty szlachty tem, że do r. 1566 nie podlegają sądom powiatowym i że na wyprawę stają z własnymi chorągwiemi, nie w powiatowych.

Znacznie słabsze są rozdziały, poświęcone szlachcie średniej

i słuźebnej, na której dawny ustrój społeczny najsilniejsze wycisnął piętno. Szlachtę średnią — ziemian-bojarów (wszystkie te terminy p. Leontowicz identyfikuje) uważa autor za jedno ze szlachtą „okoliczną“, zamieszkującą wspólnie całe wsie, związane pokrewieństwem i wspólną słuźbą, najczęściej nie mającą chłopów i stojącą bardzo blisko kmieci, słowem polską szlachtę zagrodową. Gdzie się wobec tego podziela naprawdę średnia szlachta jedno-lub kilkuwioskowa — nie wiadomo, autor o niej nie wspomina.

Ze szlachty słuźebnej wyszczególnia autor stan rycersko-wojskowy, który jednak pomieszał z terminem „rycerstwa“ dla oznaczenia całej szlachty i dał obraz tak niejasny, że czem są ci rycerze i jakiej kategorii, znanej w źródłach, odpowiadają — doprawdy nie wiem. Wogóle, co się tyczy szlachty słuźebnej, zasadniczym brakiem omawianej pracy jest pomieszanie słuźby osobistej, na podstawie wzajemnej umowy, ze słuźbą z ziemi, noszącą charakter zależności feudalnej i wymagającą zupełnie odmiennego traktowania. I jeżeli chodziło o podział masy szlacheckiej na ściślejsze warstwy, najłatwiej i najsluszniej można to było przeprowadzić — właśnie ze względu na stosunek do posiadanej ziemi, który jest najpewniejszym kryterium dla klasyfikacji warstw społecznych.

Rozdział III poświęcono nabywaniu i utracie szlachectwa. Szkoda, że nie uwzględnił p. Leontowicz literatury heraldycznej polskiej; pojęcia indegenatu, nobilitacyi, adopcyi nie byłyby wówczas tak pomieszane w jego pracy i wiedziałyby co to znaczy „klejnot.“ Nadto, nie należało do tak poważnej pracy wprowadzać przesady dziennikarskiej i pisać, że w Polsce „nietylko wielki pan, ale każdy drobny szlachcic był w swojej majątności hospodarem z prawami o wiele rozleglejszemi od dawnych książąt dzielnicowych.“ Gdyby zaś nawet było to istotnem przekonaniem autora, to i tak nie należało „państw w państwie“ tłumaczyć po łacinie „*stati* in statu“¹⁾.

WITOLD KAMIENIECKI.

¹⁾ Po kilkumiesięcznej przerwie, w lutym i marcu r. b. ukazał się dalszy ciąg pracy prof. Leontowicza, rozpatrujący uprawnienie szlachty w dziedzinie prawa publicznego i prywatnego. Rozdziały te doszły mnie w ciągu druku niniejszego artykułu i nie mogły być uwzględnione w recenzji.